

## Impresje

On jedyny patrzył na nią inaczej. Nie odrywał od niej wzroku. Jej oczy miały niesamowitą głębię. Wydawało mu się jakby znał ją od zawsze, jakby spędził z nią każdą chwilę swego życia, jakby znał jej myśli i zamiary. Nie zdawał sobie sprawy, że właśnie w tej chwili ona myśli właśnie o nim, patrzy na niego. On był zbyt zajęty. Był zaślepiony, nie widział nic poza nią, po prostu zakochał się. Nie był już zły, nie czuł tej całej wściekłości, zazdrości i nienawiści. On ją pokochał i wydawała mu się najpiękniejsza na świecie. "Drugiej takiej nie ma" - wmawiał sobie, ale ona odchodziła, szła korytarzem i nie zwracała już uwagi na to, że on tam stoi. Nagle coś go tknęło. Obudził się z tego idealnego snu i biegł, nad niczym się nie zastanawiał tylko pędził korytarzem wprost do niej. Wyrósł przed nią jak spod ziemi, zaskoczona nic nie mogła już zrobić, bo on stał tuż przed nią. Patrzył prosto w jej oczy, miał otwarte usta. Pocałował ją. Nie czekał aż ona coś powie, nie chciał się zapowiadać, po prostu zrobił to. Przełamał wszystkie lody i zrobił to. A to dlatego, że spojrzał na nią z innej strony.

2

Siedziała skulona pod ścianą. Miała głowę opartą na kolanach i twarz zakrytą opadającymi włosami. W pobliżu niej nie było nikogo, tylko w dalszej części korytarza przy sklepieniu wyglupiali się chłopcy z naszej klasy. Wraciałam z szatni. Chciałam zanieść moją kurtkę pod salę, kiedy ją zobaczyłam. Chyba mnie nie zauważyła. Usiadłam obok niej. Spytałam czy pożyczy mi swoją komórkę. Wyjęła ją z kieszeni bluzy nie podnosząc ani na moment głowy. Pisząc sms'a spytałam, co się stało. Ale siedziała bez słowa skulona pod ścianą. Przestałam pisać i spojrzałam na nią. Powoli podniosła głowę i tępo wpatrywała się w jeden punkt. Odłożyłam komórkę, przysunęłam się do niej i chciałam spojrzeć jej w oczy, ale to co zobaczyłam

zamurowało mnie. Zupełnie się tego nie spodziewałam. Z jej spuchniętych oczu strużkami płynęły łzy. Chciałam ponownie zapytać, co się stało, ale ona zdażyła tylko powiedzieć : „On znowu pije!” I znów zalała się łzami. Nie zadawałam jej już żadnych pytań. W tej chwili ogarnęła mnie fala współczucia. Nie chciałam nic mówić, bo to i tak by się na nic zdało. Przytuliłam ją mocno i próbowałam uspokoić, bo właśnie zadzwonił dzwonek na lekcję historii i zaczęła się schodzić klasa.

3

-Do widzenia skarbie, pozdrów tam wszystkich!- krzyknęła przez drzwi pani Łucja.

-Do widzenia!- odkrzyknąłem zamykając za sobą drzwi.

Był już późny wieczór.

*-Zasiedziałem się, mama będzie zła-* pomyślałem.

Na zewnątrz było spokojnie, nie wiał wiatr, ale i tak dawało się odczuć grudniowy chłód. Coś nadal nie dawało mi spokoju. To dziwne uczucie niepokoju zakłócało wszystkie dotychczasowe myśli, które próbowały się przebić przez mój umysł. Idąc chodnikiem zauważyłem w oddali grupkę osób. Instynktownie zwolniłem kroku poruszając się już z dala od światła lamp. Było pewne, że mnie nie zauważą. W miarę zbliżania się do nich rozpoznałem pięć osób. Jedna z nich była dziewczyną. Czterech chłopaków było wyższych od niej. Zrobiło się niebezpiecznie, jeden koleś przystawił jej coś do szyi (zapewne był to nóż). Schowałem się za samochodem. W blasku księżyca dostrzegłem jej piękne długie czarne włosy. Szeptali coś do siebie, ale nie usłyszałem. Ten z nożem chyba się wkurzył, bo schował go i pchnął ją tak, że upadła. Wszystko wewnątrz mocno mnie zabolowało. Zupełnie tak jak by to mnie popchnął. Jeden z nich widząc, że dziewczyna nie wstaje, przestraszył się i uciekł. Nie minęło kilka sekund, jak reszta zrobiła to samo. Podbiegłem do niej, by sprawdzić czy nic jej się nie stało. Na szczęście mocno nie krwawiła. Tylko na dłoni miała

małą rankę. Posadziłem ją nieprzytomną i wyjąłem z torby bandaż (zawsze wiedziałem, że kiedyś się przyda). Zabandażowałem jej dłoń. Miała około szesnastu lat (tyle co ja). Jej kruczoczarne włosy opadały na delikatną twarz. Od czarno-czerwonego płaszcza odpadł guzik.

-*Pewnie oderwał go ten bandyta...*- domyślałem się.

Wyrwała mnie z tych rozmyślań budząc się i patrząc na mnie najpiękniejszymi oczami na całej planecie. Nie przestraszyła się. Patrzyła na mnie osłupiałym wzrokiem. Uśmiechnąłem się ciepło.

-Spokojnie, jesteś już bezpieczna mam na imię Lukas- nie mogłem powstrzymać uśmiechu.

-A ja Liwia, dziękuję za pomoc- odpowiedziała patrząc na zabandażowaną dłoń.

-Coś cię jeszcze boli, może chcesz iść do lekarza?- zapytałem

-NIE!- krzyknęła szybko się podnosząc.

Była jeszcze słaba, więc upadłaby na ziemię, ale zdążyłem ją złapać. Nie miałem pojęcia, jaki był powód jej zachowania, ale wiedziałem, że nie mogę jej w tym stanie zostawić.

-Zaczekaj... może dla bezpieczeństwa odprowadzę Cię chociaż do domu?- nadal nie dawałem za wygraną.

-Nie, dziękuję- odpowiedziała sucho odwracając głowę, ale nadal stojąc w miejscu.

-Proszę.....- namawiałem uśmiechając się najszczerzej jak potrafiłem.

Spojrzała na mnie łagodnie a kącik jej ust delikatnie uniósł się do góry.

-Okeeej.

4

Jego uśmiech zniknął. Twarz z każdą kolejną sekundą bladła coraz bardziej. Do oczu napływały łzy. Po karku zaczęły mu spływać krople zimnego potu. Tętno zwalniało... Ogarnęła go nieprzenikniona pustka. Uczucie zawodu zawładnęło jego umysłem. Opuściłem go, zawiodłem. Przestałem mieć dla niego jakiegokolwiek

znaczenie. Co z tego, że stałam naprzeciw nie spuszczać z niego wzroku. On już mnie nie widział, nie chciał widzieć. Zaciśnął pięści i przygryzł wargę. Spuścił głowę a jego blond loki poruszył powiew wiatru.

-Posłuchaj...- szepnęłam podnosząc dłoń w jego kierunku.

-Przestań- wypowiedział przez zaciśnięte zęby.

-J-ja...- nie pozwolił mi dokończyć.

-Oszukałaś mnie!- wykrzyczał to na tyle głośno, że ze strachu cofnęłam się o krok.

Podniósł głowę ukazując mi swoją splakaną twarz. Poczułam ukłucie w sercu, gdy go takiego zobaczyłam. Żałowałam bardzo tego, co zrobiłam. Otarł łzy rękawem kurtki i odwracając się odszedł. Do dziś nie wiem, dlaczego rzuciłam się wtedy za nim. Przewracając go na kamienny chodnik wczepiłam się w niego bardzo mocno. Na początku był bardzo zły i krzyczał.

-Przepraszam, nie zasługuję na to, byś mi wybaczył. Wszystko zepsułam, wiem, ale muszę cię przeprosić, bo zasługujesz chociaż na tyle! To jedyne co mogę już zrobić! Przepraszam...- mówiłam nie wypuszczając go z uścisku.

Leżeliśmy tam dłuższą chwilę. Nagle poczułam przyjemne ciepło oplatające mnie. Podniosłam powoli głowę i zobaczyłam, że on mnie przytula. Wstaliśmy z ziemi i otrzepaliśmy się z niewidocznego kurzu.

-Tata upiekł ciasto, chcesz wpaść?- zapytał.

-N-nie chcę Wam przeszkadzać...- wyszeptałam bawiąc się palcami

-Nooo chodź!- krzyknął, chwytając mnie za rękę i ciągnąc na drugą stronę ulicy.

Znowu byliśmy przyjaciółmi.